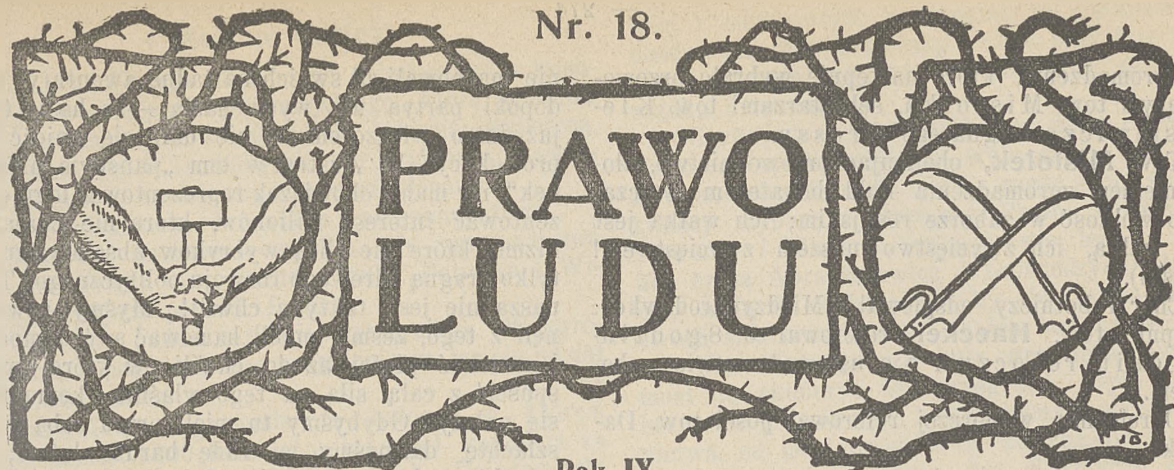
Nr. 18.



Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 4 MAJA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Uroczystości majowe.

Tegoroczne uroczystości majowe polskiego ludu roboczego odbyły się pod hasłem reformy wyborczej. Jak corocznie, tak i teraz tysiące pospieszyły na wezwanie polskiej partyi socyalno-demokratycznej, aby razem z ludem roboczym całego świata przedstawić kapitalistom i wyzyskiwaczom potęgę i świadomość ludu roboczego.

Dla nas w Galicyi święto to ma tem większe znaczenie, że tegoroczne uroczystości majowe były zarazem demonstracyą za powszechnem prawem wyborczem, któremu szlachcice galicyjscy pod przewodnictwem Dzieduszyckiego i Abrahamowicza usiłują zadać cios śmiertelny! Jakie jest stanowisko socyalnej demokracyi wobec tego niesłychanego zamachu rozzuchwalonych szlachciców na krwawo wywalczone prawa ludu — wyczytacie w mowie posła Daszyńskiego, wygłoszonej na zgromadzeniu majowem w Krakowie.

Wczorajsza uroczystość robotnicza obwieściła rządzącym, jak również intrygantom szlacheckim, że zamach na reformę wyborczą jest grą niebezpieczną, że tamowanie drogi równouprawnieniu politycznemu ludu równa się wprost rozpętaniu rewolucyi! Pierwszy Maja 1906, to groźne *Mene Tekel Fares* dla podłych intrygantów, dla wrogów reformy wyborczej, dla wrogów ludu, dla kliki szlacheckiej z Koła polskiego!

Reforma wyborcza zwycięży, bo za nią lud!

1 Maja w Krakowie.

Przebieg święta majowego w Krakowie świadczy zarówno o ogromnym wzroście i rozszerzeniu się świadomości klasowej wśród krakowskiej ludności robotniczej, jakoteż o gotowości proletaryatu krakowskiego do najzaciętszej walki o reformę wyborczą. Wygląd zewnętrzny miasta nie był wprawdzie taki sam, jak 28 listopada z. r., ale pochodziło to stąd, że partya socyalno-demokratyczna tym razem nie rzuciła wcale hasła zamykania sklepów i wstrzymania komunikacyi, lecz postanowiła utrzymać święto majowe wyłącznie tylko w tych formach, które w Krakowie stały się dla obchodu 1 Maja tradycyjnemi.

Zgromadzenie ludowe.

Cały budynek cyrkowy przy ul. Starowiślnej zapełnił się szczelnie, a tysiące nie mogąc już znaleźć w nim pomieszczenia, stały przed cyrkiem na ul. Starowiślnej i Dietlowskiej. Ogółem można ocenić liczbę uczestników na 10.000.

O godz. $10^1/_2$ rozpoczęło się zgromadzenie od odśpiewania przez Chór robotniczy pieśni „Witaj drużyno“, poczem tow. **Englisch** zagaił zgromadzenie wspaniałą przemową.

Mówca kończy swe przemówienie okrzykiem: Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze! Niech żyje 1 Maja! Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Grzmiącymi wiwatami i oklaskami odpowiedziało

całe zgromadzenie, które następnie wybrało przewodniczącym tow. Misiołka, sekretarzami tow. Klemensiewicza i Ignacego Grossa.

Tow. **Misiołek,** obejmując przewodnictwo, złożył imieniem zgromadzenia hołd bohaterom walczącym o wolność w zaborze rosyjskim; ich walka jest naszą walką, ich zwycięstwo naszem zwycięstwem! (Oklaski).

Chór robotniczy odśpiewał „Międzynarodówkę“. Następnie tow. **Haecker** referował o 8-godzinnym dniu roboczym i o ustawodawstwie robotniczem.

O reformie wyborczej referował poseł tow. Daszyński.

Mowa posła Daszyńskiego

Zaskoczeni zostaliśmy w dniu dzisiejszym telegramami, że rząd, który uległ żądaniu klasy pracującej i wniósł reformę wyborczą, w poniedziałek po południu upadł, że br. Gautsch dostał dymisyę, a następcą jego został mianowany namiestnik Tryestu książe Hohenlohe, zwany „czerwonym księciem“ z powodu swego radykalizmu politycznego.

Niejeden został zaniepokojony tymi telegramami i pomyślał sobie: jakże to możliwe, żeby w parlamencie, który się oświadczył za reformą wyborczą, upadał minister, który losy swoje związał z reformą wyborczą?! Przeciwnicy nasi zacierają ręce z radości, tryumfują w dniu naszego święta, cieszą się swoim tryumfem a naszą klęską i wołają nam szyderczo: zawczasu tryumfowaliście, dziś od reformy wyborczej dalsi jesteście niż kiedykolwiek, minister, który wam reformę wyborczą obiecał, upadł, a mianowany jest inny minister...

I pisma donoszą, że socyaliści w odpowiedzi na to mają zamiar urządzić rozruchy! Ale przeciwnicy nasi mylą się zasadniczo. Nie rozruchami w dniu 1 Maja odpowiemy na tę niesłychaną prowokacyę szlachecką!

Niebezpieczne jest igranie z ludem w roku rewolucyi pod caratem! Jeżeli w Rosyi walą się wiekowe podwaliny tyranii, jak można żądać, aby u nas lud przyjął spokojnie rabunek jego praw, aby nie rozpoczął o swoje prawo walki na śmierć i życie? (Oklaski).

Jutro zbiera się w Wiedniu reprezentacya partyi socyalno-demokratycznej całej Austryi, aby odpowiedzieć na intrygę Abrahamowiczów zapowiedzią walk, jakich państwo to nigdy jeszcze nie przebywało w tej głębi i sile! (Burzliwe oklaski). Tysiące, zebrane dziś na niezliczonych zgromadzeniach w całem państwie, ożywia ta sama ochoczość do walki. — I dlatego wzywam was, abyście nie marnowali sił swoich na żadne awantury, abyście, dopóki partya nie wyda hasła — a hasło to wyda już jutro wieczorem — nie dali się unieść żadnej prowokacyi. W Austryi w tem „państwie niespodzianek“, my mamy obowiązek reprezentować logikę, reprezentować interesy milionów, które nie znają szowinizmu, które nie chcą wybryków absolutyzmu, które tylko pragną zdrowego rozwoju politycznego. Taktyka nasza nie jest taktyką chwili! Myśmy zawsze słynęli z tego, żeśmy umieli hamować swój temperament i zaciskać pięści aż do chwili, w której można je spuścić z całą siłą na tego właśnie, komu ten cios się należy. Gdybyśmy tu mieli przed sobą wszystką szlachtę, dalibyśmy jej radę bardzo łatwo; gdyby szlachta była w miastach, gdyby brała udział w miejskiem życiu politycznem, pokonalibyśmy łatwo tę bandę. Ale możnaby Kraków na wszystkich czterech rogach podpalić, a taki Dzieduszycki spokojnie sobie będzie siedział w swoim Jezupolu, a Abrahamowicz w Siemianówce i cieszyć się będzie, że trochę żydów popalono. Tam więc ich trafić musimy gdzie oni siedzą: na wsi! (Żywe oklaski).

Po wsiach tylko księża stanęli w obronie przywilejów. Czy nasze ciosy były skierowane przeciw plebaniom? Nie! Przeciw dworom! Ale w tym szturmie na dwory musimy przejść przez wał klerykalizmu wzniesiony w obronie szlachetczyzny. Nie dokonamy jednak tego kułakiem, lecz jedynie uświadomieniem ludu, pozostającego dziś jeszcze pod wpływem klerykalizmu. Już się to robi, ale trzeba nam jeszcze więcej sił użyć w tym kierunku, aby porwać lud siermiężny, którego wielkie masy są jeszcze przedmurzem reakcyi.

Nie będzie tego, żebyśmy na pociągnięcie szachowe na szachownicy parlamentarnej odpowiadać mieli biciem szyb lub bójkami z policyą. Policyanci mogą dziś być najspokojniejsi o siebie, mogą spokojnie tu razem z nami się uświadamiać... (Wesołość). Odpowiemy wielką walką, od której zadrżą nie szyby, ale zadrży całe społeczeństwo i państwo, pójdziemy na wieś i otoczymy dwory szlacheckie płomieniem buntu! (Burzliwe oklaski).

Nie mamy więc powodu smucić się z powodu upadku Gaucza. Nie od ministra tego lub innego zależy szczęście ludu — a ten nie spocznie, aż wywalczymy bezpośrednie, powszechne, równe, tajne prawo głosowania!

Po uchwaleniu przedłożonej rezolucyi, zamknięto zgromadzenie.

Po zgromadzeniu udał się potężny pochód przed pomnik Mickiewicza na rynek, gdzie poseł Daszyński ponownie wezwał lud do walki o reformę wyborczą.

1 Maja w Galicyi.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o imponującym przebiegu święta majowego, które wszędzie było świetną demonstracyą za reformą wyborczą. W Jarosławiu i Drohobyczu zgromadzenia rozwiązano. Mimo to spokój nigdzie niezakłócony.

Oto telegramy od naszych korespondentów:

Lwów. Bezrobocie ogólne. Na zgromadzeniu ludowem mówili tow.: Nacher, Szalit, Baliczka i Wityk. Imponujący pochód. Pogoda.

Sanok. Praca zupełnie wstrzymana. W zgromadzeniu i pochodzie demonstracyjnym wzięło udział 1.200 robotników.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział 5.000 ludzi, rozwiązał komisarz za to, że referent tow. Seelieb powiedział: „Dzieduszycki połączył się z wrogami Polski“. Pochód żandarmi rozpędzili. Tow. Seelieb został aresztowany i zaraz wypuszczony; jeden robotnik aresztowany, został przytrzymany w areszcie.

Przemyśl. Zgromadzenie i demonstracya wypadły imponująco. Przeszło 6.000 uczestników. Referowali tow.: Szlam, Żołnierz, Siegman i dr Mantel. Warsztat kolejowy korporacyjnie demonstrował.

Drohobycz. Bezrobocie ogólne. Rafinerye i fabryki stanęły. W zgromadzeniu wzięło udział 3000 robotników. Po przemówieniu tow. Zakrzewskiego rozwiązano zgromadzenie i pochód. Zgromadzeni spokojnie się rozeszli. Wieczorem odbyła się wspólna zabawa.

Borysław. Zgromadzonych 5 tysięcy. Pochód ze sztandarami. Przemawiali tow. Wohlfeld, Żuławski, Błaż, Hausner i Rychlicki. Wieczorem przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła“.

Stryj. 6.000 zgromadzonych; przewodniczyli tow. Brojde i Piotrowski. Referował tow. dr Diamand. Uchwalono oprócz wspólnej rezolucyi, oburzenie posłowi Roszkowskiemu.

Kołomyja. Wielkie zgromadzenie ludowe, wspaniały pochód, 5.000 uczestników. Rezolucya uchwalona.

Tarnopol. Bezrobocie ogólne. Na zgromadzeniu referowali tow. Harysamow i Stróż. Ośmiotysięczna demonstracya z czerwonym sztandarem i tablicami.

Zmiana ministerstwa.

Dzięki szalonym intrygom Koła polskiego zmuszono do ustąpienia bar. Gaucza, który wniósł reformę wyborczą do parlamentu! Sądzili szlachcice z Koła, że reformę utrącą, gdy się pozbędą ministra! Ale się mylą grubo i zasadniczo! Już Gaucz w jednej z mów swoich powiedział, że: „Ministrowie odchodzą, ale idee pozostają!“ Choć przyjdzie nowy minister, sprawa reformy wyborczej nie zejdzie z porządku dziennego!

Czyż jednak jest możliwem, żeby razem z bar. Gauczem upadła reforma wyborcza? Czy jest możliwem, żeby się stało nie to, czego sobie życzą setki tysięcy wyborców, Polacy i Rusini, Niemcy i Czesi, Słoweńcy i Włosi w tem państwie, lecz to, czego sobie życzą Abrahamowicz i Dzieduszycki, którzy razem mają 60 wyborców? Czy zbrodnicza wola tych dwóch szlachciców rządzi całem państwem?

Nie!! Intryga ich była grą hazardowną, która musi się skończyć ich przegraną. Była to bowiem bezczelna prowokacya, która oburzyła wszystkie stronnictwa, od młodoczechów do klerykałów niemieckich. Zarówno z oświadczenia dra Kramarza, przywódcy młodoczechów, jak i z oświadczenia dra Ebenhocha, przywódcy niemieckich klerykałów, widać, że żadne stronnictwo i żaden naród w Austryi nie zniesie tego, żeby wola całej Austryi była poniewierana przez veto kliki szlacheckiej, która jak wampir ssie Galicyę i z tego tytułu chce rządzić całem państwem!

Nie!! Udało się klice obszarników galicyjskich z Koła polskiego intrygą obalić barona Gaucza, ale nie udało im się obalić reformy wyborczej. Lud roboczy stanie twardo w obronie praw swoich i nie ustąpi, choćby ofiary paść miały, bo tego, cośmy zdobyli w trudzie serdecznym i krwawym pocie — nie damy sobie wydrzeć szlachcicom i z nimi sprzymierzonej klice klerykałów galicyjskich!

Szlachcice spiskują!

Z największem zainteresowaniem śledziły masy ludowe wszystkich ludów w Austryi ostatnie wypadki w parlamencie wiedeńskim, dotyczące się bezpośrednio i pośrednio sprawy reformy wyborczej. Mianowicie prezydent ministrów austryackich bar. Gaucz chciał doprowadzić do skutku tak zwaną parlamentaryzacyę gabinetu, to znaczy, że w miejsce ministrów-urzędników miał powołać na ministrów przewódców stronnictw politycznych wszystkich narodowości. Niemcy się zgodzili pod warunkiem, że na ofiarowane ośm miejsc dostaną czterech ministrów niemieckich z łona ich stronnictw, a Polacy i Czesi dostaliby po dwa miejsca. Czesi się na to zgodzili pod warunkiem, że się Polacy zgodzą. Nie zgodzili się na to — magnaci galicyjscy z Dzieduszyckim i Abrahamowiczem na czele! Nie przyjęli oni dlatego ofiarowanych miejsc, nie dopuścili oni dlatego tylko kompromisu i parlamentaryzacyi gabinetu, aby utrą-

cić barona Gaucza, a przez to zaszkodzić reformie wyborczej. Chcieli oni pokazać światu, że bez pozwolenia szlachty polskiej nie daje się ludowi praw, że Austryą rządzą magnaci galicyjscy i założyli swoje liberum veto na reformę wyborczą, której pragnie ośm narodów w Austryi. I rzeczywiście Targowica tryumfuje. Bar. Gaucz z powodu intryg szlachciców z Koła Polskiego podał się do dymisyi, nie doprowadziwszy dzięki haniebnej robocie Abrahamowiczów, do skutku parlamentaryzacyi gabinetu. Cesarz dymisyę przyjął, następcą jego został ks. Konrad Hohenlohe, były namiestnik Tryestu. Tryumfuje Targowica! Cała Austrya chce reformy wyborczej, ludy chcą jej, mieszczaństwo i chłopstwo jej pragnie, cesarz jej chce stanowczo, tylko dwóch „szlachciców“, Dzieduszycki i Abrahamowicz, poważyli się wbrew woli wszystkich powołać do życia haniebne „Liberum veto“ i reformę wyborczą utrudnić. Wieje z tej haniebnej roboty duch dawnych sejmów polskich, gdzie jeden szlachcic mógł udaremnić wolę i uchwały całego sejmu; wieje z tej haniebnej intrygi cynizm i nienawiść do praw ludowych, wieje zimny egoizm klasowy szlachty polskiej, który Polskę do grobu wtrącił. Ale osoby się zmieniają, idee pozostają. Dla mas ludowych jest obojętnem, czy reformę wyborczą doprowadzi do skutku Gaucz czy Hohenlohe. ale obojętnym nie jest ten moment, że największymi jej wrogami byli szlachcice polscy, których imiona historya okryje hańbą, jak okryła hańbą twórców dawnej Targowicy!

Jaką bronią walczą przeciwnicy równego głosowania.

W ostatnim numerze zbiliśmy zarzuty, którymi najczęściej wojują przeciwnicy powszechnego i równego głosowania. Dzisiaj zastanowimy się nad jednym głównym zarzutem, którym się wrogowie zawsze i wszędzie posługują, a którego zwolennikami są także i połowiczni przyjaciele reformy wyborczej. Mianowicie jest to równość głosowania. Już sama myśl, że chłop, robotnik, lekarz, szlachcic i hrabia będą mieli takie samo prawo głosowania. że ich kartka znaczy to samo przy urnie wyborczej, wydaje się tym panom potworną i okropną. I silą się dlatego na różne wywody filozoficzne i prawnicze, posługują się różnemi teoryami i łamigłówkami, aby tylko dowieść, że równość głosowania jest niepotrzebną i szkodliwą. Przypominają oni w tej robocie przeciw równości głosowania pewną, prawdziwą anegdotę o jednej córce królewskiej. Mianowicie razu jednego pewna córka królewska wzięła za rękę swoją nauczycielkę, oglądnęła jej obie ręce i zawołała potem z największem zdziwieniem: Jak to — to i zwykłe kobiety mają także po pięć palców u rąk? I nie wierząc swoim własnym oczom przeliczyła jej raz jeszcze palce u rąk — niestety! nauczycielka miała u każdej ręki po pięć palców, chociaż nie była córką królewską!

Równość głosowania, to znaczy, znaczenie kartki wyborczej chłopa lub robotnika tyle, ile kartki wyborczej szlachcica lub fabrykanta, nie odbiera wcale wpływu ani bogatym ani uczonym. Bogacz zostaje bogaczem, uczony zostaje uczonym, oni dzięki majątkowi i wykształceniu wpływają na tysiące innych. Majątek i wykształcenie dopiero tutaj w równem głosowaniu uwydatnia i wychodzi na jaw, przeciwnie głos biedaka tonie w setkach tysięcy innych. W dzisiejszych państwach władzę administracyjną, sądową i prawodawczą wykonuje państwo. Władza administracyjna i sądowa należy wyłącznie do klas oświeconych i bogatych, wyborcy zaś jedynie są powołani do władzy prawodawczej w parlamencie. Lecz władzę prawodawczą dzieli parlament z cesarzem i Izbą wyższą, dlatego parlamentowi pozostaje jedynie prawo kontroli nad działalnością rządu. A chyba nie jest obojętnem dla mas ludowych, jak rząd prowadzi całą machinę państwową. Przecież te masy ludowe, nie drobna garstka szlachciców, żywią państwo, utrzymują i bronią, dlatego słuszne jest żądanie, by i masy ludowe miały przedewszystkiem prawo kontroli nad działalnością rządu. A środkiem do tego jest równe prawo głosowania.

W dzisiejszych społeczeństwach właściwą władzę w państwie mają klasy bogate i oświecone. One mają w swoich rękach wszystkie urzędy, wszystkie przedsiębiorstwa i instytucye, one są sługami płatnymi państwa, klasy zaś ubogie utrzymujące państwo. przez równe głosowanie mają właściwie tylko prawo kontroli nad klasą rządzącą. Równość głosowania jest sumieniem dzisiejszych społeczeństw i równości głosowania boją się tylko ci, którzy mają za niesprawiedliwe i klasowe rządy ciężkie zbrodnie na sumieniu.

Głosowanie przy wyborach odwołuje się do woli i świadomości wyborcy. A na to nie trzeba być filozofem ani milionerem, żeby wiedzieć, na kogo głosować przy wyborach. Dlatego wszystkie zarzuty przeciw równości głosowania są zwykłym humbugiem i oszukaństwem naukowem, pod którem kryje się nienawiść i brak sprawiedliwości społecznej dla szerokich mas ludowych.

Z pola walki o reformę wyborczą.

Z powiatu chrzanowskiego.

3 Zgromadzenia.

W niedzielę 22 kwietnia odbyły się w powiecie chrzanowskim trzy zgromadzenia, a mianowicie w Balinie (referent tow. Kurowski), w Płokach (ref. tow. Bryniarski) i w Lgocie (ref. tow. Waligóra). Na wszystkich tych zgromadzeniach udział włościan i górników tamtejszych był bardzo liczny, a referentów wysłuchano z zadowoleniem i uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą.

Bezprawne prześladowania.

Obecnie rozpoczyna się dziwny kurs prześladowania ruchu za reformą wyborczą w powiecie chrzanowskim. Żandarmi nie kontrolują zebrań i nie robią żadnych trudności odbywanym zgromadzeniom. Za to jednak prześladują tych, którzy udzielili lokalu na zgromadzenie. Dzieje się to w następujący sposób: Na drugi dzień po odbyciu zgromadzenia przychodzi żandarm do właściciela, w którego lokalu odbywało się zgromadzenie, dowiaduje się, kto je zwoływał, poczem myszkuje po wsi i wypytuje ludzi, którzy byli na zgromadzeniu, czy mieli zaproszenia. Chłopi nie rozumieją pytania i odpowiadają, że kartek nie mieli. Na tej podstawie robią żandarmi doniesienia, a sąd w Chrzanowie z gorliwością godniejszą lepszej sprawy wytacza ludziom procesy. Tak się stało tow. Szyńskiemu w Moczydle, któremu wytoczono proces o zwołanie zgromadzenia, jak kolwiek on zgromadzenia nie zwoływał. Rozciągnięto śledztwo na tow. Kaczmarczyka w Trzebionce. Zastrzegamy się jak najbardziej stanowczo przeciwko podobnym praktykom. Nie potrzebujemy dodawać, że te wszystkie szykany spokojnych ludzi na nic się nie zdadzą. Zgromadzenia będą się i nadal odbywać, a towarzyszów prosimy, aby donosili zaraz Redakcyi o każdem tego rodzaju prześladowaniu. Potrafimy nauczyć porządku tych gorliwych „przeciwników“ reformy wyborczej!

Zgromadzenie w Nowym Sączu.

W Nowym Sączu odbyło się dnia 22 kwietnia zgromadzenie ludowe na placu Zamkowym, w którem wzięło udział około 2000 robotników i obywateli. Zagaił zgromadzenie tow. Malisz, następnie wybrano tow. Mędlarskiego na przewodniczącego, który udzielił głosu tow. drowi Gumplowiczowi do punktu: Reforma wyborcza a jej wrogowie.

Tow. Malisz wniósł odpowiednią rezolucyę, poczem po zabraniu głosu przez jednego z obywateli zamknięto zgromadzenie.

Z powiatu dąbrowskiego.

Zgromadzenie w Wielopolu. – Odprawa politykującym klechom.

W Wielopolu (p. Dąbrowa) odbyło się 16 bm. zgromadzenie ludowe. Mimo, że było poufnem, przybyło wielu ludzi z Wielopola, Adhoryszowa, Niecieczy, Gorzyc, Pilczy Zelichowskiej, Smęgorzowa, Ćwikowa, Sieradzy i innych gmin; wzięły udział także kobiety. Przybył także ks. Wilczkiewicz, poseł centrowy sejmowy, redaktor szmatki klerykalnej „Kuryerka Dąbrowskiego“.

Do drugiego punktu porządku dziennego: Obecna sytuacya polityczna w Austryi, referował p. Augustyński. Kiedy wspomniał o szykanach kleszych z ambon i konfesyonałów, obecni księża, jak oparzeni przyskoczyli do mowcy żądając dowodów.

Na to odezwał się głos z audytoryum:

„A ja już dwa lata bez rozgrzeszenia chodzę, bo mi go księża za czytanie „Przyjaciela Ludu“ dać nigdzie nie chcą“.

Po tem zabrał głos ks. Wilczkiewicz, którego mowa przypominała groch z kapustą. — Gadał o wszystkiem, co mu ślina na język przyniosła! —

Odpowiedział mu akad. Kilian, poczem postawił rezolucyę, w której zgromadzeni oświadczają się za równem prawem wyborczem, wzywają zaś swego posła ks. Żygulińskiego do wystąpienia z Koła polskiego, w przeciwnym razie wypowiadają mu swój mandat. (*To tak coś jak votum nieufności, księże Żygulo!*).

Rezolucyę przyjęto przez aklamacyę. Oburzeni tem politykujący księżulkowie opuścili zebranie, odgrażając się zgromadzonym: „My wam to popamiętamy“! Wsród śmiechów z urażonych czarnych zebrani rozeszli się spokojnie.

Wiece ruskie we wschodniej Galicyi.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu: w Dźwinogrodzie (pow. Bóbrka), w Zawałowie średniem, Jabłonówce i Zastawczy (pow. Podhajce), w Sopowie (p. Kołomyja), w Siedliskach (p. Brzozów), w Bóbrce, Uściu biskupiem (p. Borszczów), w Zielonej (p. Nadwórna).

W przemyskim powiecie odbyło się kilkanaście wieców. W Wołoszynie (p. Podhajce) i Kuwinicach (p. Sambor). Na wszystkich tych wiecach oświadczono się za reformą wyborczą, a przeciw wyodrębnieniu Galicyi.

Odbędą się w tych dniach wiece: w Załużu (p. Rohatyn), W Kątach starych i Długopolu (p. Ko-

sów), w Jagielnicy St. (p. Czortków), w Chłopowcy (p. Husiatyn), we Włodzi, Hłudnie, Porąbach (p. Brzozów). Nadto zapowiedziane są wiece ruskie w Łanszynie, Szybalinie, Cieniowie i Olesinie (p. Brzeżany), oraz w kilkunastu wsiach poufne wiece.

W tych dniach mają się odbyć wiece w kilkunastu wsiach powiatu przemyskiego, oraz w Brzeżanach i Mużyłowie (p. Podhajce).

Zgromadzenie w Obszarze, powiat Żywiec.

W Obszarze koło Zywca odbyło się dnia 15 b. m. publiczne zgromadzenie. Na zgromadzenie to przybyli Sojka i Stohandel z Białej (zastępcy Stojałowskiego), a przewodniczył poseł Fijak. Oprócz robotników tamże pracujących przybyli także robotnicy partyi socyalno-demokratycznej z Zabłocia.

Po dłuższem przemówieniu o reformie wyborczej zrobił się wielki hałas, bo przemówienie sprzeciwiało się przekonaniom naszej partyi. Przewodniczący chciał rozbić zgromadzenie, lecz wkońcu zagaił na nowo i udzielił głosu naszej partyi. Towarzysze nasi przemawiali z powodzeniem, między nimi odznaczył się najwięcej Tomalski z Żywca. Wytykał on błędy p. Fijakowi i tym, którzy się zbratali z Kołem polskiem, mówił też, jak reforma wyborcza powinna być przeprowadzona. Potem przemawiał p. Sojka i Stohandel. Nasza partya, z powodu, iż niektórzy mieli nocną szychtę, nie czekając końca, w liczbie 58, ruszyła ku Zabłociu, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Zgromadzenie w Bystrej.

Żywiec, dnia 23 kwietnia. Szanowny Redaktorze, donoszę iż na dzień 22 kwietnia b. r. miało się odbyć zgromadzenie w Bystrej koło Żywca, zwołane przez ks. Stojałowskiego, na które robotnicy z Zabłocia i Żywca także wyruszyli. Pomimo to na miejscu zgromadzenia nie było. Nie tracąc czasu zwołaliśmy takowe w domu J. Nowaka na godzinę 3 popołudniu. Przy udziale 180 blizko osób przemawiał tow. Packan w sprawie robotniczej reformy wyborczej przyczem nadmienił także, by nie podpisywano żadnych petycyj klerykalnych. Potem przemawiał Tomalski, iż chłop i robotnik powinni stanowczo żądać niesfałszowanego prawa wyborczego; dalej mówił o wrogach ludu pracującego, jak o Kole polskim i centrum ludowem.

Zgromadzenie we Wrocance.

Publiczne zgromadzenie ludowe, mające się odbyć w dniu 22 kwietnia, zostało przez c. k. Starostwo w Jaśle zakazane — a to z powodu, iż w okolicy panuje choroba opon mózgowych. Mimo tego zakazu odbyło się tam poufne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale włościan i towarzyszy, przybyłych z Jasła i okolicy. Wskutek szczupłego lokalu wydano tylko 207 zaproszeń. Zgromadzenie zagaił Wawrzyniec Buda i jego wybrano jednogłośnie przewodniczącym. Zastępcą przew. był tow. Weidman z Jedlicz, sekretarzował tow. Batko Franciszek z Jasła.

Tow. Kukulski referował o reformie wyborczej. Włościanin z Czeluśnicy Drewniak mówił także o reformie wyborczej i o wyodrębnieniu Galicyi. Towarzysz Weidman z Jedlicz krytykował krecią pracę lampiarza Stojałowskiego. Michał Styś, gospodarz z Wrocanki, w przemowie oświadczył się przeciw wyodrębnieniu Galicyi. Piotr Buda z Wrocanki mówił o gospodarkach gminnych i o sekaturach na targach. Wawrzyniec Buda z Wrocanki krytykował centrum ludowe. Przebieg całego zgromadzenia był spokojny i podana przez tow. Kukulskiego rezolucya za bezpośredniem, powszechnem, równem i tajnem prawem wyborczem została z wielkim entuzyazmem jednogłośnie uchwalona.

Po skończeniu zgromadzenia zaintonowano „Czerwony Sztandar“. Napiętnować należy wójta z Tarnowca i Szliza z Tarnowca, którzy przybyli do Wrocanki w celu rozbicia zgromadzenia. Nie udało im się to jednak, bo wejść do lokalu nie chcieli, tylko koło domu uganiali i z poza węgłów domu jak psy ujadali. Wójt zaś we Wrocance, nie zawiadomiwszy strażaków, wymyślił sobie próbę sikawki i idących na zgromadzenie oblewał wodą. Na nic mu się to jednak nie zdało.

Z powrotem do Jasła gmina Umieszcz urządziła zasadzki po 20 do 30 i 40 ludzi, by urządzić napad na powracających ze zgromadzenia. Widocznie ks. Rublarz, pobity w Żywcu, nie mógł się osobiście stawić i zorganizował bandę opryszków. Pomimo wszelkich przeszkód zgromadzenie odbyło się pięknie i spokojnie.

Czy koniecznie muszą istnieć wielkie majątki ziemskie?

Większość ludu wiejskiego w Galicyi skazana jest na to, aby za marną zapłatę w pocie czoła uprawiać nieswoją ziemię, a pańską. I ci, co żadnej ziemi na własność nie posiadają, i ci co mają swojej ziemi jeden tylko mórg, albo dwa, trzy, cztery lub nawet pięć morgów — ci wszyscy najczęściej wyżyćby nie mogli, gdyby się corocznie nie wynajmowali do pracy dziedzicowi, co we dworze mieszka, i nie pilnowali jego bydła i nie uprawiali jego pól. I rok po roku tak ten lud ubogi na pańskiej ziemi pracuje i pozostaje ubogim; a pan nie pracuje, a jak był zamożnym tak pozostaje zamożnym. A nieraz i tak bywa, że ten pan wcale nie mieszka w dworze i wcale nie zna tych ludzi, którzy na niego pracują, tylko gdzieś

w mieście ma bogate mieszkanie albo pałac i tylko mu rządca przysyła pieniądze, krwawym trudem chłopów zarobione. I tak ta ziemia, co ją ubogi lud wiejski uprawia, panu dostarcza środków do wygodnego życia i wszystkich zbytków, a ubogim włościanom, co ją potem swym oblewają, nic nie daje oprócz nędznych zarobków i łajania od rządcy i kułaków od ekonoma i często nie chroni ich nawet od głodu na przednowku, ani przed kijem żebraczym na starość.

Czy tak musi być?

Otóż nie. Są na świecie różne kraje (ot, naprzykład Szwajcarya, która przecież sąsiaduje z Austryą od zachodu), gdzie wcale niema wielkich majątków ziemskich. Tam lasy najczęściej należą do rządu krajowego, albo do gmin i pastwiska są gminne co do ziemi ornej, to zazwyczaj ma jej każda rodzina mniej więcej tyle, ile jej do życia potrzeba. Dlatego też w Szwajcaryi niema u ludu wiejskiego takiej czarnej biedy i nędzy, jak u nas. Niema tam ludzi, którzyby czytać i pisać nie umieli, niema żebraków, niema włóczęgów. A bez porównania więcej niż u nas jest tam takich włościan, co synów swoich na uniwersytety posyłają, i daleko łatwiej im to przychodzi, niż gospodarzom wiejskim w Galicyi. Raju na ziemi i tam niema, szczególnie że i tam się czasem zdarza, że gospodarz jest obdłużony i ciężkie czynsze płacić musi wierzycielom, ale bądź co bądź jest stokroć lepiej niż u nas, i z tej Szwajcaryi, gdzie ziemia należy do włościan, lud nie ucieka co wiosnę za granicę, aby szukać zarobku w obcych krajach, jak to u nas bywa. Przeciwnie, właśnie do tej chłopskiej Szwajcaryi corocznie przybywają na zarobek dziesiątki tysięcy ubogich ludzi z innych krajów, gdzie ziemia należy do panów.

Co z tego wynika?

Ot to wynika z tego, że tam, gdzie cała ziemia do ludu należy, tam lud pracujący jest bez porównania szczęśliwszy, niż tam, gdzie najlepsza część ziemi jest własnością garści bogatych panów. To też i u nas wartoby o tem pomyśleć w długie wieczory zimowe: czy nam rzeczywiście potrzebne są te obszary dworskie, które się innem prawem rządzą niż gminy włościańskie, w ciężarach gminnych udziału nie biorą, a jednak nad gminą się panoszą? Czy nam potrzebne są te folwarki i pańskie majątki ziemskie, które tak stoją obok gospodarstw włościańskich, jak potężne rozłożyste dewo obok szczupłych młodych krzewin i tak samo je przygłuszają, korzeniami zabierając im soki, a gałęziami niedopuszczając do nich słońca? Czy nie lepiejby było, żeby cała ziemia pańska przeszła w ręce rządu krajowego, a rząd krajowy osadzałby na tej ziemi ubogie rodziny włościańskie na sprawiedliwych warunkach?

Ale w takim razie i ten rząd krajowy musiałby być całkiem inny, niżli dzisiejszy wydział krajowy galicyjski. Musiałby to być rząd przez lud obrany, i musiałby być naprawdę rządem ludowym, a nie pańskim. To też jeśli rzeczywiście ma się ludowi pracującemu u nas dziać lepiej niż teraz, jeśli rzeczywiście Galicya ma przestać być krajem nędzarzy i głodomorów, to przedewszystkiem musimy sobie wywalczyć **powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze** tak do parlamentu wiedeńskiego, jak do sejmu we Lwowie.

LISTY Z KRAJU.

Odparcie oszczerstw Rublarza.

Buczkowice, 22 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Donosimy, iż tutaj, w Buczkowicach, odbyło się dnia 5 b. m. zgromadzenie ludowe, zwołane przez tow. Arbaitla, z porządkiem dziennym: 1. Reforma wyborcza i jej przeciwnicy; 2. Sprawy gminne. Takiego zebrania jeszcześmy tu nie mieli, aby przy tak licznym udziale ludu, tak włościan, jak i robotników odbyło się tak spokojnie.

Piszemy tak późno, ponieważ to miał sam referent Arbaitel podać, a że jeszcze tego nie zrobił, musimy sami odeprzeć zarzuty i kłamstwa, podniesione na naszego wójta w „Wieńcu i Pszczółce“ w numerze 15 b. m., strona 226. Tam czytamy jak następuje:

„Hańba mu! Wójt z Buczkowic, niegdyś gorący zwolennik oświaty i dobrobytu ludu, dziś zaprzedał się socyalistom, i przeszłej niedzieli bez wiedzy gminy urządził zgromadzenie, korzystając z nieobecności naszych stronników. Zaprosił Arbaitla i obaj wygadywali niestworzone rzeczy na nasze stronnictwo, które ma się sprzeciwiać powszechnemu głosowaniu i działa na szkodę ludu. Jak długo myślicie, panie wójcie, bałamucić ludzi? Czasby wam już ustąpić, pora wyborów już przeszła, ale strach wam pono przed kontrolą, bo niewątpliwie, że nauki „towarzyszy“ nie poszły w las“.

Wszystko to od początku do końca jest kłamstwo, które wszyscy obecni i jego stronnicy, których też paru było, potwierdzić mogą.

Kłamstwem jest, aby wójt dziś działał na szkodę ludu i bałamucił go, gdyż to się już okazało, że jest godzien pochwały i cała gmina za nim trzyma, a że trzyma z socyalistami, to nic w tem złego. Żaden jeszcze wójt nie trzymał tak za ludem. Za jego urzędowania i najwięcej on się przyczynił do tego, że wystawiliśmy kościół w gminie, a wójt za wszystkie zabiegi koło tego ani centa nie żądał. Jesteśmy na-

wet zadowoleni z tego, co Rublarz napisał, bo wszyscy się przekonali, jakiem kłamstwem wojuje, i widzi lud, że jeżeli jedno kłamie Rublarz, to i inne listy, co pisze, też będą taką prawdą, i jeżeliby chociaż trochę dbał o prawdę, toby zaraz wszystko odwołał, jako kapłan Chrystusa.

Co do tego, że to było urządzone tajemnie, to musiał ten, co to doniósł, być ślepym, że nie widział plakatu, ogłaszającego dzień przedtem to zgromadzenie publicznie. Tak samo i to, że już mu czas minął jego urzędowania, widać ksiądz nawet lat nie umie porachować, bo aż do drugiej jesieni będzie jego wójtowanie. I cóż na to powiecie, ks. Stojałowski? wszak wam może już wiadomo, że to kłamstwo, a jak nie, to się dowiecie wkrótce.

Wam się to należy powiedzieć: hańba wam! Wszak wiecie, kto swego bliźniego okłamie i oczerni, to nie jest przecie zasługą u Boga.

Wam to trzeba powiedzieć, abyście już ten lud przestali bałamucić, bo my, jako twoi starzy zwolennicy, wiemy, coś pisał, a co obecnie piszesz. Papier jest cierpliwy. Prosimy jeszcze o parę takich listów, z taką prawdą, a będziesz widział, ile będziesz miał tych swoich stronników.

Pozdrawiamy Szanownych czytelników i życzymy wam wszystkim takich naczelników, jak my mamy.

W imieniu wszystkich obecnych na tem zgromadzeniu.

Z szacunkiem *Michał Tarnawa.*

Przeciwko polityce w kościele!

Poremba, dnia 14 kwietnia 1906. Szanowny Panie Redaktorze! Na rezolucyę tow. Klemensiewicza zgadzamy się z całego serca naszego. I my także energicznie protestujemy przeciwko temu, aby kleruse wciągali religię do polityki. Chcemy, aby patrzyli kościoła, a nie ogłupiali ludzi, bo my się już dość najedli tej ich sprawiedliwości, a to już musi raz mieć koniec. *Majdak Jan, Filipek Franciszek, Kozioł Franciszek, Niedziela Jan, Niedziela Franciszek, Rzepka Szczepan, Talik Franciszek.*

Uchwalenie rezolucyi przeciwko wciąganiu religii do polityki.

Zbaraż, dnia 15 marca 1906 r. Szanowna Redakcyo! My niżej podpisani zgadzamy się na rezolucyę tow. Klemensiewicza i protestujemy przeciwko wciąganiu religii do polityki. Zarazem oświadczamy się za bezpośredniem, powszechnem, tajnem i równem prawem wyborczem.

Stanisław Czapliński, Aleksander Trojanowski, Michał Kozłowski, Jędrzej Kowalczuk, Dominik Czapliński, Piotr Kapuściński, Semen Gańdża, Stefan Kowalczuk, Daniel Lewkowicz, Stefan Pochylski, Jan Diłaj, Oleksa Zahorujko, Adam Gołębik, Dominik Soroka, Piotr Buczyński, Wincenty Bartusiewicz, Michał Biliśnicki, Mandryk, Franciszek Jaworski, Piotr Leńkiewicz, Jan Załuski Antoni Szustakowski, Mikołaj Buczyński, Eugeniusz Matusiewicz, Jan Nieznalski, Franciszek Szymeczek, Jan Pańczyszak, Stefan Andruszkiewicz, Jan Cajzel, Aftanas Ołeszczuk, Szczepan Dąbek, Dominik Szafrański, Ignacy Pochylski, Józef Krajewski, Grzegorz Sagatewicz, Teodor Chrin, Walenty Dzikowski, Leon Płancki, Stefan Chrin, Aleksander Feszczuk, Grzegorz Feszczuk, Antoni Brągiel, Wojciech Kozakiewicz, Maciej Górnik, Ignacy Klimczuk. Franciszek Biernat, Konstanty Markiewicz, Wasyl Żyła, Antoni Stemkowski, Władysław Dowhań, Maciej Sokołowski, Karol Wesołowski, Błażej Wesołowski, Piotr Seń, Błażej Dąbek, Karol Myczaj, Tomasz Solski, Józef Solski, Jakób Kondracki, Maciej Ornawka, Tomasz Szuber, Jan Towarnicki, Bazyli Litwińczuk, Walenty Jędzierowski, Franciszek Ochmański, Wincenty Szuber, Ignacy Zwanowski, Józef Dziedzic, Prokop Mandryk, Kornel Iwaśkiewicz, Antoni Szustakowski, Piotr Leńkiewicz, Leon Popowicz, Oleksa Juszczyszyn, Bazyli Demczuk, Antoni Hołodiuk, Jan Grygorynski. Ludwik Unik, Aftanazy Panasiuk, Jan Danilewicz, Błażej Śliwiński, Leon Adamowicz, Józef Żółciński, Jan Czapliński, Mikołaj Romańczuk, Bartłomiej Solski, Teodor Dzełeńka, Jakób Romańczuk, Antoni Kanarek, Jakób Dziedzic, Tomasz Stocki, Mykyfor Matwijczuk, Benedykt Solecki, Maciej Szumowski, Wojciech Trocki, Grzegorz Komendat, Petro Seń, Tomasz Szumowski, Kornyło Tełewiak, Szymon Skrypij, Grzegorz Tełewiak, Ignacy Towarnicki, A. Wakuliński, Stefan Szpycia, Władysław Berezowski, Jan Czerniecki, Władysław Dowhań, Jan Granatyr, Daniel Adamowicz, Stanisław Żychcewicz, Wasyl Buczyński, Michał Śliwiński, Wojciech Szafrański, Michał Adamowicz, Kajetan Borejko, Jan Kaczorowski, Jan Sawczuk, Maksym Kinach, Maksym Gonta, Jan Berezowski, Antoni Soroka, Damian Dowhań, Michał Szpycia, Józef Prysnycki, Józef Daniłewicz, Stanisław Bałkowski, Antoni Bałkowski, Stanisław Michałowski, Franciszek Hanusiewicz, Trocki Maciej, Kruczkowski Tomasz, Brzeżaniuk Wincenty.

Zgromadzenie w Jaworznie — odprawa Przyjaźniakom.

Jaworzno, 23 kwietnia 1906 r. W niedzielę 22 odbyło się u Józefa Ratka zgromadzenie poufne członków Unii górników, na którem przewodniczył tow. Tomasz Dudek, referował tow. Andrzej Szczepka, wydawca zawodowego pisma „Górnik“ z Morawskiej Ostrawy. Następnie prosił o głos Stolarski Jan, sekretarz „Przyjaźni“ i opowiadał najrozmaitsze głupstwa, aby się tylko kapitalistom przychlebić. Ale się

górnicy na tem poznali i zawołali. Lizuń jesteś! Łżesz jak najęty! znamy cię dobrze jak robiłeś w kopalni, coś poradził, a do czegoś doszedł przez lizuństwo i t. d.

Zabrał jeszcze głos tow. Szczepka, który trafnie Stolarskiemu odpowiedział, że się wcale na górnictwie nie zna, gdyż on tu zna dobrze ten węgiel i tutejsze pokłady.

Przyjaźniacy chcieli zrobić między nami zamęt, lecz do tego nie przyszło, daremne są ich zabiegi, czem są gorsze czasy, tem więcej organizacya wzrasta.

Jeden z członków Unii górniczej w Jaworznie.

Syn w obronie ojca!

Ulwachy, powiat Bochnia dnia 20 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! Donoszę Panu Redaktorowi sprawę, którą proszę bardzo umieścić w „Pławie Ludu“.

Nasz księżulek, Ptaszkowski, zaczyna naigrawać się z mojego ojca, że czyta gazetę „Prawo Ludu“. Woła z ambony w kościele, że jest tu jeden we wsi, co czyta gazety złe, jadowite, niedobre, żeby do jego domu nie chodzić, z nim nie mówić, ręki mu nie podawać, bo to socyalista. Mówił też na kazaniu w niedzielę, że prosił ojca na miłość bożą, ale z nim nie poradzi, że on sam mało czyta, tylko dzieci czytają i psują się.

Proszę więc Pana Redaktora pięknie o umieszczenie tego listu w „Prawie Ludu“, niech się też ludzie o naszych księżulkach dowiedzą. Nasza wieś strasznie jest klerykalna, żaden powiat taki nie jest w Galicyi. Z pozdrowieniem *Tomasik Antoni.*

Jeszcze jedna bajka! Koniec świata już blizko!

Zbaraż, 26 kwietnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Słyszymy coraz to nowe bajeczki od naszych wielebnych OO. dobrodzieji i im podobnych. To za „hajdamactwo rusinów“, przeciw strejkom rolnym, to o „socyalistycznych rozwodach“ przeciw reformie wyborczej. Ale widać, że to przeciw reformie wyborczej, wszystko za mało, dolewają więcej. Oto w Stryjowieckim kościółku nie zapomniał ks. dobrodziej zawiadomić swych pafian, w przewodnią niedzielę przy końcu kazania, o narodzeniu w Rosyi antychrysta... I teraz znów strach między ludem nie na żarty. Parafianie ks. dobrodzieja w Stryjówce, prawią już baje o antychryście. Powiadają sobie: Już się narodził „jancychryst“ (tak go tu zowią) w Rosyi, już trzy lata ma i ma rany w rękach i nogach i w boku, a gdy będzie miał lat trzydzieści i trzy, to będzie jeździł z żelaznym piecem i będzie ludzi od wiary chrześcijańskiej odwodził przemocą na swoją i t. d.

Księżom pod rozwagę!

Sąsiadowice, pow. Sambor. Szanowna Redakcyo! Choć może za późno o tem donoszę, ale przekonałem się jak najdokładniej, że na rezolucyę, postawioną przez tow. Zygmunta Klemensiewicza, zgadza się w zupełności prawie cała wioska, z wyjątkiem paru lizuniów księżo-pańskich, a nawet najpobożniejsi sprzeciwiają się księżom, gdy używają ambony do polityki, mówiąc że kościół i ambona jest tylko do chwały Bożej, a nie do polityki. A gdy nasz ks. przeor na ambonie zaczepił parę razy politykę, zaczęli ludzie z kościoła wychodzić, co on widząc, zaniechał takich kazań, a zaczął postępować, jak na kapłana przystoi. Pewno już doszedł do tego przekonania, że teraz chłopi są co innego jak dawniej; a nad tem też powinni się zastanowić wszyscy księża!... Ale gdzie tam. Gdy się czyta artykuły w gazetach księżo-pańskich, to aż krew w człowieku się burzy do ostatniej kropli, bo ileż to oszczerstw, ile szatańskiej chytrości, ile nikczemności, ile obłudy, a wszystko pokryte płaszczykiem pobożności. Czyż to miłość chrześcijańska tak nakazuje? Zasadą i podstawą tej miłości jest naprzód to, co Chrystus Pan uczy (Mat. 7): „Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie“. A ci, co mają uczyć tej miłości, sieją tylko nienawiść między ludem. Czyż to jest miłość, obrzucać błotem tych, którzy walczą o swoje prawa? Tem bardziej, że oszczerstwa, przezwiska i przekleństwa z jednej strony, wywołują je zwykle i z drugiej. Bo jak się uderzy stalą o twardy kamień — to iskry polecą... Teraz minęły te czasy, co księża gorączką burzliwą, hałasem i krzykiem, oszczerstwami, przezwiskami szkaradnemi, groźbami i przekleństwami strasząc swoje owieczki, zganiali do pańskiej obory! Teraz te owieczki (chłopi) zmądrzały! Bo teraz już każdy chłop o tem wie, że jest człowiekiem, jak każdy inny, o tyle jednak upośledzonym, że wieki składały się na jego niewolę i wyznaczały mu rolę maszyny wytwórczej, pozbawiając go właśnie tego, do czego, jako człowiek wolny, gdyż od Boga wolnością obdarzony, miał prawo. Nie odzierano go tylko z wierzeń religijnych i te mu pozostały w spuściźnie drogie, święte, jedyne... Oświata była tylko pokarmem dla wybrańców losu. I tak płynęły lata. Nagle powiał ciepły wiatr w stronę chat wieśniaczych: błysnęły na horyzoncie jasne świty. Rozległa się w kraju pobudka: „Do pracy nad ludem! Nieśmy oświaty kagańce!“ Lud chwycił tę melodyę, która mu lepszą przyszłość wróży i zawołał: „Dajcie nam równe prawa!“ I któż mógł przypuszczać, że w chwili budzenia się włościaństwa i wszystkich sfer społecznych, z łona duchowieństwa polskiego powstaną apostołowie wstecznictwa i ciemnoty?!

Bo stańczycy mając prawo patronatu i rządy w ręku, przymusem wciągają księży do polityki przeciw ludowi, a ci krzyczą na całe gardło, że gdy zostanie uchwalone powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze, to rządy obejmą żydzi, masoni, socyaliści i t. p. i obalą kościoły, wyrzucą księży, zniosą sakrament małżeństwa, rozdzielą chłopskie grunta i t. d. Także piorunują na socyalistów i ludowców i ich gazety, zakazując je czytać pod utratą zbawienia, bo takie gazety psują wiarę i sieją zgorszenie; zbierają podpisy przeciw rozwodom i t. p. Ale z tem wszystkiem już się za daleko zagalopowali w tym czasie i nie trafili do serca chłopa, bo chłop nie wiele takich głupich mów słucha, ale więcej patrzy się na czyny, bo i przysłowie także mówi: „Słowa lecą, a czyny świecą.“ Każdy może się nad tem zastanowić, że ksiądz, co się troszczy o dusze, wypasł sobie brzuch, że ledwo się może unieść, a chłop, co się stara o ciało, jest cienki jak smyk; a pisze św. Paweł (II, Tess. 3, 10): „Kto nie pracuje, ten jeść nie powinien“. A obszarnicy też nie pracują (może zabawa jest pracą?). A zresztą chłop jest chłopem: do niego trzeba iść nie tylko z kagańcem nauki Chrystusowej i elementarzem, lecz także z puklerzem, osłaniającym jego chałupę, jego zagon, jego kieszeń, jego spracowane, a narażone na wyzysk dłonie robocze. On czuć powinien, że jego opiekunowie dbają nie tylko o jego mózg i serce, lecz także o jego żołądek. Bo gdy księża pójdą z ludem i będą świecić dobrym przykładem, to lud będzie miał do nich zaufanie.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników.

Chłop. A. z Sąsiadowic.

Będziemy socyalistami!

Z powiatu Wielickiego. Szanowna Redakcyo! Gdzie tylko człowiek posłucha, to aż dreszcz przechodzi, co się teraz dzieje po parafiach. Ten został wyklęty, ów z kościoła wypisany za to, że się garnął do oświaty; ten został od konfesyonału odepchnięty za to, że powiedział, że nadal będzie „Prawo Ludu“ czytał. Pominąwszy to wszystko, przystąpię do tutejszych agitacyj klerykalnych. I tak od dłuższego czasu prowadzi geszeft z gazetką „Prawdą“ ks. Zdepski. Namawia parafian do kupowania jej, jak żyd, a innych gazet i książek zabrania nam czytać, mówiąc, że my tylko te książki i te gazetki powinni czytać, które oni, to jest księża nam wydają, bo te tylko są pożyteczne dla nas. Ks. proboszcz Twardowski odpycha spowiadających się, jeżeli tylko powie na spowiedzi, że wódkę używa. Ciekawem jest bardzo, skąd się u księży wódka bierze, kiedy to za taki grzech uważają. Kochani bracia! przejrzyjcie już przecie. Gdy podczas wyborów zbliży się który z tych czarnych kruków z kiełbasą lub wódką, przypomnijcie mu, że to koniec i że ślubowaliście nie używać tych napojów, zatruwających umysł chłopski. A gdy bez kiełbasy, bez cygar i kieliszków będziemy wybierać, to napewno zwycięstwo nasze będzie. A tutejszym czarnym krukom przypominam słowa Chrystusa: „Pokój wam bracia, ludzie dobrej myśli i wiary“. My parafianie wcale się nie lękamy tego, żeście nas odpędzili od konfesyonału, i więcej się nie zbliżamy do nich. Dzięki wam za to, boście nas sami zrobili socyalistami, którymi zostajemy, wstępując w ślady Chrystusa, a nie w wasze judaszowskie przywileje.

Z uściskiem dłoni *Parafianie.*

Syny dyabelskie i ich terminatorowie.

Potok Złoty, 21 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! Dnia 15 kwietnia 1906 bardzo złościł się nasz przeor Kondzielewicz, z następującej przyczyny. Dnia 14 kwietnia chodził on po naszych mieszczanach święcić, co kto ma. Ale już się dowiedział dawno, że mu się grunt z pod nóg usuwa i dlatego nie chciał iść do socyalistów święcić.

Jan Jastrzemski prosił przechodzącego przeora do siebie, aby mu także poświęcił. Przeor odmówił z tego powodu, że w jego chacie zbierają się socyaliści na pogadankę, czasem jakąś gazetkę przeczytają i ponieważ on sam jest zaciętym socyalistą.

Inni mieszczanie widząc, że nie chce święcić, nawet jego już nie prosili i jeszcze wieczór donieśli mu, że nie święcone lepiej smakuje.

Gdy dnia 15 kwietnia wyszedł na ambonę, mało że go szlag nie trafił. A musi wiedzieć Redakcya, że on nie jest chudy.

Zaczął przemowę swoją: socyaliści są dyabelskie syny, a wy jesteście ich terminatorami; dla tego nie chciałem do was iść święcić. Niech wam święci Daszyński. Czy czytacie „Czerwony Sztandar“? to ta szmata najgorsza, jaka jest na świecie. Daszyńskiego nie słuchajcie, bo to on na dobrą drogę was nie poprowadzi. I tak wydziwiał na socyalistów ze dwie godziny. Nawet teraz zabronił podczas świąt bawić się na cmentarzu, jak poprzednio, a to z tej przyczyny, że w Potoku pomiędzy młodzieżą była pieśń „Krew naszą leją“ i t. d.

Więc Szanowna Redakcya już wie, jak klecha urządził i my napisaliśmy do Redakcyi „Klerykał“ i prosimy, aby Szanowna Redakcya razem to umieściła.

Z poważaniem *I. D.*

Nie odstręczajcie ludu od szkół.

Świątniki górne. Szanowna Redakcyo! Jako człowiek starej daty, nie wiem, gdzieby tu poszukać sprawiedliwości, ale tyle sobie myślę, że to tak i niesprawiedliwie i nieuczciwie. Mamy szkołę ludową, postawioną za nasz krwawy grosz, ale dyrektor tu-

tejszy p. Karol Chlebowski — pożal się Boże, że to i starszy człek — kiepsko się nam za naszą przychylność dla szkoły odwdzięcza. Nie tylko okłada dzieciąta paskiem, ale chore, a nawet boso po śniegu do szkoły gwałtem ściąga, a jak dziecko trzy godziny szkołę opuści, to na kary skazuje. A żandarmi nam biednym nawet poduszki chcieli zabierać, a jaki lament był i płacz, a pan dyrektor ino boki sobie podparł, a wymyślał. Możeby też umitygował się trochę p. Chlebowski, i żeby nie tak ze skóry nas oporządzał, bo to przecie i szkole ludowej nie na chwałę.

To jedno mnie jeszcze starego pociesza, że to nie wszyscy tak robią, bo jakem słyszał, to nauczycielstwo z całego powiatu wstydzi się tych postępków p. dyrektora ze Świątnik górnych.

Stary czytelnik.

Wyzyskiwanie robotnika.

Zbaraż, dnia 20 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić w naszej gazetce „Prawo Ludu“ następujący dowód strasznego wyzysku robotnika:

Buduje się kolej z Tarnopola do Zbaraża, dyrektorem tej budowy jest Jan Rybak, a dwóch pomocników, jeden Struczyński, drugi Filas, pobierają oni od dyrekcyi za jeden dział po 70 koron; ośmiu robotników zrobiło 5 działów przez 6 dni. Struczyński im ledwie płaci po 1 koronie i 20 halerzy dziennie, wydał więc razem na tę robotę 57 koron 60 halerzy, z dyrekcyi otrzymał za nią 350 koron, zostało mu się czystego dochodu bez żadnej pracy 292 koron 40 halerzy. Tak się potrafią spasać wyzyskiwacze, a lud roboczy nie ma za co się wyżywić. Gdy który mówi mu, że nie może tak tanio robić, bo szczerze robi, chciałby chociaż po 2 korony 40 halerzy, on zaś odpowiada: Chcesz więcej! ty jesteś buntownikiem, jutro nie wychodź do roboty. Dla Struczyńskiego jak przychodzi po 49 koron dziennie, to nie jest za dużo, a robotnicy żeby choć mogli dostać po 3 korony, to za dużo! Proszę Szanowną Redakcyę, ażeby upomniała dyrekcyę, ażeby przedsiębiorcom urwać obroku, a robotnikom podwyższyć płacę, bo im się krzywda dzieje!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Towarzysz ze Zbaraża.

Łaknijmy a będziemy nasyceni!

Michałkowice, dnia 16 kwietnia 1906 r. Łaknijmy, a będziemy nasyceni! Byliśmy głodni, pożywaliśmy tylko pracę, a szlachta owoc tej pracy! Swojemi rękami pracowałam przez kilka lat na obszarze dworskim Tymowy. Płacono mi 30 ct. dziennie w lecie, a zimie 20 ct. Nie raz się gorzko rozpłakałam na taką niesprawiedliwość, że pożywam pracę a owoców jej nie! To też postanowiłyśmy sobie cztery dziewczęta wyjechać do Ameryki. A tu ksiądz woła z kazalnicy na nas, że cztery dziewczęta pojadą handlować sobą, puszczają się na bezdroża i t. d. bo już tych głupstw nie pamiętam, było to przed siedmiu laty. Ale gdyby był ten ksiądz powiedział: Dziewczęta nie dajcie się wyzyskiwać tym panom, nie róbcie im tak za darmo! Ale on tego nie mówił, bo stał po stronie panów!

Więc spaliśmy długie czasy a mieliśmy sen ciężki! Wiedzieliśmy, że niema na świecie sprawiedliwości, ale nie mogliśmy się przebudzić. Aż to światło, to jest socyalizm nas obudził! Za to jest spotwarzony, przeklęty, za to, że chce sprawiedliwości!

Panowie obszarnicy, za nic wszystkie wasze wysiłki, różne wasze podszywania! My tak dalej wyzyskiwać się nie damy. Nie będziemy wam tak za bezcen swych sił sprzedawać, bo my już jasno jak we dnie widzimy tę niesprawiedliwość a to dzięki socyalizmowi, który dopomógł się nam obudzić z tego zaspania.

Powie może niejeden: To już i kobiety do socyalistów przystają? Ale kochani bracia i siostry: myśmy wszyscy tajni socyaliści i to dziecię nowonarodzone już jest socyalistą, bo już płacze, chce jeść! A my też do czego innego nie dążymy tylko chcemy większy kąsek chleba i sprawiedliwości! Łakniemy, a chcemy nasycenia!

Ja czytam każdy numer „Prawa ludu“ ale co innego w nim nie znajduję, jak tylko prawo ludu, jak się słusznie nazywa, bo chce prawa ludowego! A tu księża rozgrzeszenia nie dają ludziom w różnych miejscowościach za to kto go czyta! Bracia i siostry łączmy się razem! Nie bójmy się swojego cienia! My, lud roboczy to filary na których dom stoi! jeżeli się złamią cały dom runie! Włościanie nie dajcie się wyzyskiwać obszarnikom dworskim! Nie mówmy, jak to zwykle ludzie starsi mówią: Ej co się tam będziemy zaczem ubiegać, to wszystko rzeczy przemijające, doczesne! A tu czasy mijały a bieda minąć nie chce! Choćby nie dla siebie, zróbmy to dla naszych dzieci, wnuków a te sobie kiedyś przypomną jak my walczyli o lepszy byt dla siebie i dla nich. Przypatrzmy się jak to panowie robią: Oni nie mówią, że to doczesne dobra tylko, lecz się bawią, rozkoszują, biją miliony na kupę! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i czytelników.

M. Sułkowa.

Ks. Rublarzu! — A gdzie się podział obraz świętego Floryana?

Buczkowice, 26 kwietnia. Szanowna Redakcyo! Panuje tutaj wielkie niezadowolenie i oburzenie na ks. Rublarza. A nawet i straż pożarna srodze się na niego w tę niedzielę oburzyła, a to z tego powodu: W tę niedzielę jako w 10 rocznicę istnienia straży miano

wręczyć obraz św. Floryana p. Wojciechowi Kubicy, naczelnikowi straży. Więc się strażacy zmówili i obstalowali na ten cel obraz. Ale kilku stojałowczyków wzięło tę sprawę w swoje ręce i — zamówili to w tak zwanym domu polskim w Bielsku. Na to Stojałowski powiedział, że on sam obraz zamówi u malarza w Krakowie, to będzie tańszy i ładniejszy. I chociaż to było przed czasem, to się nie doczekali na niego! — Ciekawa też rzecz, gdzie się podział ten obraz i co też Rublarz z tą całą sprawą zrobił. Czy to nie będzie przypadkiem drugie wydanie lampy Jerozolimskiej. Wasz czytelnik *M T.*

Nareszcie jeden.

Dobczyce, dnia 23 kwietnia 1906 r. Szanowni Towarzysze! Proszę umieścić to moje pismo w gazetce „Prawo Ludu“. Dnia 20 kwietnia byłem u księdza proboszcza, który dopiero do nas nastał, w swoim interesie. Proboszcz, przyjął mnie bardzo grzecznie, a gdy równocześnie przyniósł listonosz listy dla księdza, dał i mnie paczkę gazetek u proboszcza w pokoju. Ksiądz się pyta: Skąd panu przyszło tyle papierów? Ja mówię: Przysłali towarzysze z Krakowa. — A to pan jest socyalistą? Tak jest księże proboszczu.— A na cóż tak dużo? — Będę rozdawał chłopom i robotnikom. — A to daj mi pan jedną — więc mu dałem. A gdy proboszcz przeczytał, mówi: „Niech tylko tak robią. aby było dobrze. Kiedy byłem na poprzedniej parafii, też miałem dość socyalistów, ale się do nich nie mieszałem. Mnie obchodzi nauka Chrystusowa i kościół a nie polityka!“ Tak ja zawiadamiam o tem towarzyszów, że się przecież znalazł jeden ksiądz rozsądny!

Pozdrawiam Szanownych Towarzy zów

Wincenty B.

List marynarza z pancernika „Potiemkin“.

Gdy pancernik „Potiemkin“ był spuszczony na wodę, na kapitana naznaczony był niejaki Golikow. Obchodził się z nami bardzo źle, a i jedzenie było bardzo niedobre: chleb czarny i gorzki, a mięso czuć było zdaleka. Gdy dłużej nie można było wytrzymać, zebrali się marynarze po modlitwie i zażądali polepszenia życia. Starszy oficer, Gelerowskij, usłyszawszy żądania marynarzy, złapał za rewolwer, grożąc, że wszystkich powystrzela, jeżeli się nie uspokoją, lecz gdy marynarze zaczęli krzyczeć, ażeby wziąć się do karabinów, Gelerowskij uląkł się i obiecał spełnić ich żądania. Kiedy marynarze uspokoili się trochę, zaczęły się rewizye. W tym czasie zaszedł fakt jeden, który charakteryzuje kapitana i doktora. Przyszedł rozkaz od głównodowodzącego, Czuchnina, aby „Potiemkin“ popłynął do Odessy; kapitan na zebraniu oficerów mówił, że nie wie, co robić, gdyż marynarze są niespokojni; wtenczas doktor obiecał, że ich uspokoi, i wsypał do herbaty jakiegoś proszku, od czego prawie wszyscy marynarze rozchorowali się, a sam doktor chwalił się, że wsypał 10 procent. Przed samem odpłynięciem kapitan wysadził z okrętu 15 marynarzy. których uważał za „zaczynszczyków“. Gdy „Potiemkin“ przybył do Odessy, wzięli węgiel i jedzenie i pojechali na ćwiczenia. Gdy przyszła pora obiadowa, nikt z marynarzy nie chciał jeść, gdyż mięso było śmierdzące, a chleb czarny i gorzki. Wtenczas przyszedł starszy oficer Gelerowskij i zaczął się pytać każdego oddzielnie, czy jedzenie jest niedobre. Pierwszego spytał się Wokaleńczuka, który odrzekł, że jedzenie jest niedobre. Wtedy Gelerowskij kazał rozejść się marynarzom, a zostawiwszy przy sobie Wokalenczuka, zawołał marynarzy, stojących na warcie, i kazał go rozstrzelać. Marynarze odmówili, a wtenczas Gelerowskij, wyrwawszy karabin z rąk marynarza, wystrzelił do Wokalenczuka dwa razy i położył go trupem. Wtenczas marynarze, złapawszy karabiny. zabili Gelerowskiego i siedmiu oficerów, na kapitana zaś wybrali porucznika Aleksiejewa. Resztę oficerów wysadzili na brzeg pod Odessą. Gdy przybyli do Odessy, owinęli ciało Wokalenczuka we flagi i wynieśli na brzeg. Zebrała się masa ludzi, między nimi i robotnicy z czerwonym sztandarem, gdy wtem zjawili się kozacy i zaczęli strzelać. Wtenczas 300 marynarzy z „Potiemkina“ rozpoczęło walkę z kozakami, lecz że pomagała im kawalerya i piechota, marynarzy zdołano zaaresztować. Gdy o tem dowiedzieli się pozostali na „Potiemkinie“ marynarze, zagrozili, że będą bombardować miasto, jeżeli nie wypuszczą ich towarzyszy, a gdy gubernator nie zwrócił na to uwagi, dali dwa strzały z „Potiemkina“, od których w trzech miejscach zapaliło się w mieście. Gubernator, zobaczywszy, że to nie żarty, wypuścił 300 aresztowanych.

Resztę przyślę w drugim liście.

Z uszanowaniem

Marynarz *Marek Fomczenko.*

Z różnych stron.

„Czerwonyj prapor“ („Czerwony sztandar“), organ ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, wyszedł Nr 2 i zawiera: 1) 1 Maja, 2) Kilka słów o księżej agitacyi przeciw rozwodom, 3) Wiec chłopski w Dobromirce, 4) Pop i żandarm (felieton), 5) Z naszego powiatu, 6) wiersz pod tytułem „Katom“, 7) Po

wyborach w Zbarażu (omawiający wybory do rady pow.), 8) Kronika. Adres: Redakcya „Czerwonego Prapora“ w Zbarażu. Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca. Prenumerata do końca b. r. 3 K.

Nadużycie pocztowe. Proboszcz w Odrowążu ośmielił się „Prawo Ludu“, przesłane Bielakowi W., odesłać z powrotem do Administracyi, jako rzekomo nie przyjęte. A gdy tenże po gazetkę się zgłosił nie pozwolił mu jej czytać, wtykał mu natomiast „Prawdę“! Bielak nie chciał wziąć klerykalnej szmaty, więc natrętny księżulo posłał mu ją do domu — przez kościelnego! — Zapytujemy dyrekcyę poczty, czy myśli pouczyć pocztyliona w sutannie o jego obowiązkach? Nie takim dawaliśmy rady — to i jego także rozumu nauczymy!

Do robotników papierni w Zabłociu. Robotnicy papierni bardzo zbłądzili, iż się od powiatowej kasy chorych oderwali i przystali do kasy fabrycznej przez co ich będą lepiej wyzyskiwać. Jeżeli to uczynili, więc niechże chociaż przy wyborach, które będą z końcem tego miesiąca postąpią rozumnie tak, aby sami robotnicy byli do zarządu tejże wybierani, żeby nikt nie mógł was oszukiwać.

Wybierajcie robotników zorganizowanych i dobrze myślących. *Z organizacyi.*

Rajem dla zakonników i zakonnic jest Bawarya. Znajduje się tam 108 klasztorów męskich z 1905 zakonnikami, oraz 1166 klasztorów żeńskich z 13.000 zakonnic. Ponieważ cała Bawarya liczy 2,185.000 kobiet, przeto każda 160 kobieta nosi habit, Można sobie wyobrazić, ile kosztuje utrzymanie takiej czarnej armii. Ale niechby tak jaki mądrala klerykalny powiedział, czy nie większaby to była korzyść i chwała P. Boga, gdyby ta cała gromada, tucząca się i próżnująca rzekomo „na chwałę bożą“ wzięła się do pożytecznej pracy! — Ale zapewne! Lepiej jest siedzieć w ciszy i jeść dobrze, aniżeli pracować krwawo na kawałek czarnego chleba! To się nazywa „na chwałę Bogu“.

Królowie kapitału. Dotychczas za najbogatszego człowieka na świecie uchodził John D. Rockefeller; tymczasem jak podaje „New-Yorker-World“— Alfred Beit, właściciel kopalni złota i dyamentów w południowej Afryce posiada więcej kapitału od Rockefellera. Majątek jego wynosi 20 miliardów marek, roczny dochód jego szacują na 105 milionów marek — to mniej więcej równa się dobremu zarobkowi rocznemu 105 tysięcy robotników. Wydajność „pracy“ jednego pana Beita ma się równać wydajności pracy 100 tysięcy robotników.

A u nas inaczej? Bratni nasz organ „Gazeta Robotnicza“, wychodząca na Śląsku w Katowicach, pisze: „Katolik“ bytomski i jemu równe katolicko-polskie gadziny nazywają wszystkich rabusiów, podpalaczy, morderców i złodziei, którzy obecnie tak okrutne orgie wyprawiają w Polsce i Rosyi, socyalistami. Otóż zgoda „Katoliku“; my socyaliści będziemy odtąd wszystkich morderców, podpalaczy, rabusiów, oszustów, złodziei i gwałcicieli dzieci, którzy dziś siedzą w więzieniach i cuchthauzach śląskich i poznańskich, i tych, których codziennie sądy pruskie sądzą, będziemy nazywać ich katolikowcami i twoimi partyzantami. I to tem słuszniej możemy ich tak nazywać, ponieważ wśród tych dziesiątek tysięcy okrutnych zbrodniarzy, niema dziś w powyżej wymienionych więzieniach ani jednego socyalisty. Natomiast z małym wyjątkiem Niemców i Żydów, są sami polsko-katolicy. I to tacy pobożni, jak mieliśmy sposobność ich obserwować, że w każdej wolnej chwili w więzieniu się modlą i trzy do cztery razy w roku do spowiedzi idą. Zobaczymy wtedy, kto prędzej zduszony zostanie pod ciężarem zbrodniarzy, gdy ich sobie wzajem będziemy przypisywać.

Obszarnicy węgierscy odbyli niedawno posiedzenie, na którem jeden z uczestników wypowiedział pod adresem władzy prawodawczej żądania wprost niesłychane. Panowie wyzyskiwacze żądają następujących drobnostek:

Kontroli akcyi podburzającej, prowadzonej w prasie socyalistycznej, zakazu jakiegobądź zgromadzenia robotn. w czasie letnich miesięcy, utrzymania instytucyi rezerwy robotniczej, zaopatrzenia w odpowiednią liczbę żniwiarek, powołania żołnierzy do żniwa w razie strejku, kotnroli agitatorów, rozwiązania organizacyj robotniczych, uwięzienia strejkujących.

Nie złe zachcianki mają węgierscy obszarnicy! Prędzej żaba urodzi ogiera, aniżeli spełnią się te ich niecne pragnienia! Ale widzicie z tego — do jakich granic sięga bezczelność obszarników!

Nowy podatek wojskowy. Komisya wojskowa Izby poselskiej załatwiła nową ustawę o podatku wojskowym na niezdolnych do czynnej służby wojskowej. Jeżeli niezdolny do służby wojskowej nie będzie miał z czego płacić tego podatku, to płacić go będą zmuszeni jego rodzice lub też dziadowie. Wysokość jego zależna będzie od wysokości dochodu, jaki ma popisowy lub jego rodzice. Wynosić będzie 75 procent od tej sumy, jaką płaci tytułem podatku od swego dochodu; zaś jego rodzice, a w braku tych także dziadowie, płacić będą $37^1/_2$ procent od sumy opłacanego podatku osobisto-dochodowego. Obowiązek płacenia podatku przez rodziców ciąży na nich bez względu na to, czy ten syn jest na ich utrzymaniu lub nie, czy mieszka u nich czy nie, czy ma własny majątek czy też nie ma. Jeżeli ojcowie mają kilku

synów, uznanych za niezdolnych do służby wojskowej, to będą opłacali podatek za jednego, a gdy ten będzie miał już 32 lata, to za młodszego i tak dalej, dopóki najmłodszy nie będzie miał 32 lat. Z tym bowiem rokiem nie opłaca się już podatku wojskowego, Aby jednak rodzice opłacali taki podatek, musi ich dochód roczny wynosić 2400 koron. Gdy mają dochód mniejszy, to będą wolni od płacenia go.

Uff! to się zmęczył! Jakiś poczciwiec w „Gazecie Kościelnej" wzywa braci po kropidle, aby składali po koronie na miesiąc, co przy 2500 księżach da rocznie 30.000 koron. Na co? Na wydawanie broszurek dla ludu! A skądże to taki „fajer" ogarnął nagle ojca duchownego. Oto:

„Fundamenty trzeszczą pod nami, a my jedynie dach naprawiamy. Z broszur przewrotnych jad niewiary tryska do wielu chat naszej parafii i gdy powietrze morowe szybko się rozszerza, my jakoś o tem nie wiemy. **Bo nam z tem wygodnie.** Ale jak się z tego sprawimy przed Bogiem, choćby przed najbliższem pokoleniem, jakie po nas nastąpi? Widzimy, że walka między złem, a dobrem wre dzisiaj na ostro. Zwycięstwo w tej walce tym zapewne przypadnie, którzy się czynnie do niego przyłożą, z wielkiem poświęceniem".

Jeżeli jegomość liczy na poświęcenie swoich konfratrów — to długo na to może czekać! A te hojne 2500 koron miesięcznie, to złożą proboszcze galicyjscy — jak rak świśnie na kościele! Szkoda papieru i pisania na takie gorąco, jegomościu! Zaglądnijcie lepiej do kuchni, czy Magdzia nie przypaliła pieczeni na obiad!

Pensye francuskiego duchowieństwa. Według ostatniego budżetu Francyi obejmuje ministeryum wyznań 37 mil. 441 tys. 800 franków. Z tej sumy wypłacone są pensye następujące: 17 arcybiskupów dostaje po 15 tys. franków, 67 biskupów po 10 tys. frank. proboszcz katedry paryskiej 2 tys. 400 franków, 243 proboszczów 1 klasy po 1 tys. 600 franków, 678 proboszczów 2 klasy po 1 tys. 300 franków, 2 tys. 178 proboszczów 3 klasy po 1 tys. 200 franków, wikaryusz generalny w Paryżu 4 tys. 500 franków, 18 wikaryuszów generalnych po 3 tys. 500 franków, 166 wikaryuszów generalnych po 2 tys. 500 franków, 1 tys. 700 emerytów w wieku powyżej 75 lat po 1 tys. 300 franków, 1.754 emerytów w wieku 70 do 75 lat po 1 tys. 200 franków, 4 tys. 626 emerytów w wieku 60 do 70 lat po 1 tys. 100 franków, 4 tys. 500 emerytów poniżej 60 lat po 1 tys. franków, 18 tys. 420 emerytów poniżej 50 lat po 900 franków. Że państwo — to znaczy płacący podatki przestaną teraz po przeprowadzeniu prawa o rozdziale kościoła od państwa płacić bogate pensye pobożnym panom — z wyjątkiem emerytów — że kościół i wierni muszą teraz sami o tem myśleć, to ich boli najwięcej, a nie „zagrożona religia". I dlatego — zapomocą kłamstw wszelakich — podburzają duchowni chłopów do zbrojnego oporu, do przelewu krwi!

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu".

M. St., Jaworzno. Bagatelna sprawa, a nic nie można udowodnić. Jeżeli będziecie mieć coś ważniejszego — piszcie. — **August Ł., Stonawa.** Wierszyk za długi. Piszcie proszę, a chętnie wydrukuję. — **C. M., Stanisławów.** Wierszyk jest powszechnie znany, bo się ich rozeszło kilka tysięcy, więc nie wydrukuję. Piszcie, co po wsiach słychać, jaki ruch za reformą wyborczą? — **M. S., Tymowa.** Za list dziękuję. Takich drabów, o jakim piszecie, jest jeszcze sporo. Trzeba się przypatrzeć jego gospodarce — tam się pewnie ładne kawałki dzieją! — **K. Antoni, Bolechów** i **Józef H., Skała.** Odpisze adwokat partyjny. — **A. C., Sąsiadowice.** I „Latarnia" i „Prawo Ludu" wyczerpane. Drugi nakład „Latarni" będzie gotów na jesień.

Z targów zbożowych.

Kraków, 2 maja 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·50 do 18·10; Pszenica czerwona i żółta od 17·50 do 18 —; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12·90 do 13·90; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 14·20 do 14·60, Jęczmień browarny od 14·80 do 15·60; Owies z opłatą akcyzową od 16·30 do 16·70; Proso od 14·20 do 15·—; Tatarka od 14·— do 14·80; Kukurudza do 14·20 do 14·80; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 26·50 do 46·—; Wyka od 17·— do 18·50; Rzepak zimowy od 29·— do 30·—; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; Tymotka od 38·— do 42·—: Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 4.20 do 4·80; Siano od 4·20 do 6·—; Koniczyna pastewna od 6·40 do 7·80; Ziemniaki od 2·40 do 3·60; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·— do 3·20; Masło za kilogram od 2·40 do 2·60; Masło za garniec od 8·50 do 9·25; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—. Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze

Nie czekajcie

aż będzie zapóźno, ale miejcie zawsze w domu pod ręką Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „**Elsa-Fluid**", będący jedynym środkiem przeciw wielu chorobom. Fellera fluid leczy szybko i skutecznie podagrę i bóle reumatyczne, darcie kości, kłucia w boku, bóle rąk, nóg, głowy i zębów, bóle stosa pacierzowego, rozdenerwowanie i bóle mięśni, zawianie, influenzę, migrenę i t. d. Usuwa osłabienie, znużenie, zapalenia, astmę, bicie serca, febrę, kaszel, chrypkę, rozdrażnienie, bóle w karku, zaflegmienie, brak apetytu, mdłości itd. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje 5 kor. 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal., 48 małych albo 24 podwójnych flaszek 16 kor franko, wysyła wytwóca:



E. V. FELLER

aptekarz w Stubicy, Elsaplatz 125 (Kroacya).

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Godne polecenia są również Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „**Elsa-pigułki**". — Można razem zamówić 6 pudełek za 4 korony. Pigułki te są znakomitym środkiem na dolegliwości żołądka każdego rodzaju, zatkanie stolca itd.

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

(fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe i t. d.)

Wysyła za zaliczką

Manhattan Przedsiębiorstwo

Budapeszt VIII., ul. Bezerédy 3.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

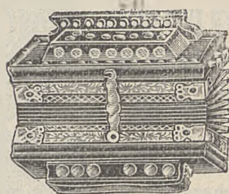
HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych w

BRÜX Nr. 485 (CZECHY).

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½, 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·20.

Nr. 305¼, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·75.

Nr. 663, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31·15½ cm. zł. 3·50.

Nr. 686/III, 10 klaw. 3 reg., 3 głos. 70 ton., wielk. 33·16½ cm. zł. 4·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO

i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhousen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria" K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

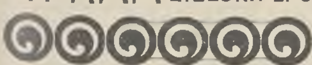


Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?



to niech Pan zażąda darmo i opłat. katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE ZIELONA L. 3



PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ
WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w Żywcu Nr. 6.

Założony w roku 1846. Próbki i cenniki darmo.

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta** słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. Rubla, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.